

Rafał Blechacz - Chopin zawsze jest w moim sercu

Twoja przygoda z fortepianem nabiera wciąż nowych kolorów. Ostatnio ponoć zdarzyło się coś, co traktujesz jako kolejny punkt zwrotny w twojej karierze po zwycięstwie w XV Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim.

Tak. Od ponad miesiąca ćwiczę na nowym wspaniałym fortepianie, który wybrałem podczas wizyty w Fabryce Steinwaya w Hamburgu.

Ten fortepian, to jedna z wielu nagród, które otrzymałeś na Konkursie. Instrument wart 70 tysięcy euro – taki mercedes wśród fortepianów - sfinansował ci PKN Orlen. Jak wyglądała wizyta w tej fabryce i jak wybrałeś ten wymarzony instrument? Mercedes?

To nawet nieźle brzmi, bo ten Steinway, to Model B długi na 211cm, idealny do pracy w domu. Wszystko zaczęło się od zwiedzania fabryki, gdzie przez ponad dwie godziny miałem okazję obserwować cały proces produkcyjny – od suszenia drewna, aż do końcowego lakirowania. Byłem z tatą i stroicielem panem Szymonem Jasnowskim, więc miałem pomoc. Dużo też rozmawiałem z pracownikami Steinwaya. Później przeszliśmy do sali, w której





stało sześć wyselekcjonowanych fortepianów. Ale muszę powiedzieć, że instrument, który wybrałem, to był ten pierwszy, do którego usiadłem. Bardzo dobrze mi się na nim grało. Oczywiście sprawdziłem pozostałe, ale i tak wróciłem do tego pierwszego.

Co zdecydowało, że go wybrałeś?

Urzekł mnie jego kolor...

Dźwięku czy fortepianu?

Fortepian jest piękny i – oczywiście - tradycyjnie czarny. Ale to kolor niezwykle ciepłego i głębokiego dźwięku mnie zachwycił. Wszystko co grałem, od Bacha do Debussy'ego, brzmiało na tym modelu satysfakcjonująco. Właściwie po godzinie już wiedziałem, że to będzie ten właśnie fortepian. Później się już tylko utwierdzałem w przekonaniu, że to najlepszy wybór.

Trochę się już pogubiliśmy, jak to jest z tymi twoimi fortepianami. Dwa lata przed konkursem nie miałeś żadnego, a później trzy. Jeden potem oddałeś...





Dopiero w 2003 roku, po zwycięstwie w Konkursie Hamamatsu w Japonii mogłem sobie pozwolić na zakup fortepianu Yamaha C3. Otrzymałem wówczas stypendium od ówczesnego ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego. Na tym instrumencie przygotowywałem się do Konkursu Chopinowskiego. Po konkursie pojawił się drugi, jako nagroda od Fundacji prof. Reginy Smendzianki. Była to również Yamaha. Sprezentowałem ją Jackowi Kortusowi, drugiemu obok mnie, polskiemu finaliście XV Konkursu Chopinowskiego. Akurat potrzebował instrumentu. Bo właśnie stracił swój fortepian.

Piękny gest.

Wydawało mi się, że tak właśnie należy postąpić, zwłaszcza, że firma Orlen postanowiła mi podarować Steinwaya model B-211.

Gdzie jest teraz ten twój “mercedes” z Hamburga? W rodzinnym Nakle, czy w Bydgoszczy, gdzie dostałeś mieszkanie od prezydenta miasta?

Pierwsza Yamaha stoi w mieszkaniu w Bydgoszczy, a Steinway w Nakle.

A więc ten najlepszy w rodzinnym domu.

Tak, u mnie w pokoju.

Czy to na nim właśnie dasz koncert pod koniec sierpnia w kościele farnym w Nakle z Orkiestrą Filharmonii Narodowej pod batutą Antoniego Wita?

Nie, do Nakła przyjedzie koncertowy o długości aż 420cm fortepian marki Steinway wypożyczony z Filharmonii Narodowej. W ogóle to jestem bardzo wdzięczny dyrekcji Filharmonii Narodowej - panu Antoniemu Wittowi i Wojciechowi Nowakowi za przyjęcie zaproszenia do wspólnych koncertów w moim rodzinnym Nakle oraz w Bydgoszczy, gdzie studiuje. Dziękuję również głównemu sponsorowi koncertu w Nakle - PKN Orlen.

Trudno ci się rozstać z ukochanym Nakłem. Tu masz rodzinę, przyjaciół, koncertujesz w niedziele na organach do mszy i ponoć wcale ci się nie marzy przeprowadzka do Bydgoszczy?

Spędziłem w Nakle całe swoje dotychczasowe życie i mam ogromny sentyment do rodzinnych stron. Nie wykluczam jednak przeprowadzki, bo zwycięstwo na Konkursie Chopinowskim oraz kontrakt z Deutsche Gramophone otworzył przede mną wiele nowych możliwości. Najpierw jednak zamierzam skończyć studia, zostało mi jeszcze trzy czy cztery egzaminy, no i napisanie pracy magisterskiej.

Masz temat?

Jeszcze dokładnie nie wiem, ale z pewnością będzie to praca związana z Chopinem.

“Jak zostać zwycięzcą Konkursu Chopinowskiego”?

Może...

I tak nie będziesz miał pewnie czasu na długie pobyty w rodzinnych stronach, bo wizyta w Hamburgu zaowocowała podpisaniem 5-letniego kontraktu z jedną z największych wytwórni na świecie – Deutsche Grammophon. Jesteś drugim po Krystianie Zimmermanie Polakiem, który dostąpił tego zaszczytu.

Ale takie wyróżnienie zobowiązuje do wielu koncertów i nagrań. To kontrakt na wyłączność i zawiera trzy projekty, w tym nagranie dwóch płyty z muzyką Chopina. Jeszcze dokładnie nie wiem, jakie utwory znajdą się na pierwszej płycie, ale z pewnością będzie to solowy album chopinowski. Studia nagraniowe są zarezerwowane na drugą połowę lipca przyszłego roku, więc płyta ukaże się zapewne jesienią 2007. Drugi projekt zakłada nagranie koncertów fortepianowych z orkiestrą i tu wchodzi w grę renomowane zespoły europejskie. Z każdym wydaniem płyty w Deutsche Grammophon wiąże się promocja na całym świecie, wytwórnia włącza się w organizację recitali. Na razie przedstawiłem jej swój kalendarz występów i uznano, że są na tyle prestiżowe, iż do czasu wydania pierwszej płyty nie ma potrzeby organizacji dodatkowych koncertów.

Zdaje się, że Deutsche Grammophon już zajęło się twoją karierą, bo niedawno zaprosiło cię na



słynny festiwal w Verbier, w Szwajcarii?

To ciekawa historia. Wracałem właśnie z występów w Dortmundzie, w Zagłębiu Ruhry, gdy dostałem telefon, by zastąpić Lang Langa (jeden z najwybitniejszych i najczęściej koncertujących dziś pianistów na świecie – przyp. red.), który się rozchorował i musiał odwołać część koncertów. Wytwórnia zapytała, czy bym nie zagrał zamiast niego. No i zagrałem. Miałem dzień na szybką decyzję. W pierwszej części recitalu wykonałem sonaty Haydna i Beethovena, a w drugiej - utwory Chopina. Chyba się spodobałem, bo po występie dostałem zaproszenie na następny festiwal. Ten festiwal słynie z klasycznych gwiazd. Wstąpiłeś w środowisko muzycznej arystokracji. No, rzeczywiście. W Szwajcarii było sporo artystów, związanych z Deutsche Grammophone. Na inauguracji grała skrzypaczka Hilary Hahn - miałem okazję ją poznać, była na moim koncercie. Występował też wielki wiolonczelista Mischa Maisky, którego bardzo lubię. Niedawno grałem we Francji z Sinfonią Varsovią niedaleko Marsylii, dwa koncerty Chopina. Występowali tam tacy wybitni artyści, jak Grigorij Sokołow, czy Lang Lang.

Do ilu koncertów zobowiązuje cię twój kontrakt?

Nie mam ustalonej liczby występów. Decyzja należy do mnie. Staram się tak układać



kalendarz koncertowy, aby mieć również czas na pracę nad nowym repertuarem. Nie liczyłem, ale myślę, że w tym roku mam około 45 koncertów.

To mniej więcej tyle, co Krystian Zimerman. A propos. Czy doszło wreszcie do waszego spotkania. Po Konkursie dużo mówiło się o tym, że Zimerman zostanie twoim mentorem artystycznym?

Niestety, jeszcze się nie spotkaliśmy, ponieważ bardzo dużo koncertuje. Wrócił właśnie z Japonii i przygotowuje się do tournée po Włoszech. Ale dość często prowadzimy długie rozmowy telefoniczne. Zimerman już bardzo mi pomógł. Krótco po konkursie to on mi doradzał, jak nie pogubić się w tym gąszczu menedżerów i agencji, kto dobrze organizuje koncerty... Potrzebowałem takiej pomocy. Rozmawialiśmy też o planach repertuarowych, o tym co mógłbym nagrać dla Deutsche Grammophone. Zimerman przeglądał katalog wytwórni, by mi podpowiedzieć, jakie utwory dawno nie były nagrywane. Podsunął mi pewne propozycje. Stwierdził, że dawno nikt nie nagrał kompletu mazurków. To świetny pomysł, zwłaszcza, że twoje konkursowe interpretacje tych utworów doceniono specjalną nagrodą na XV Konkursie. A ja bardzo lubię mazurki. Mam ogromny sentyment do tych utworów, granych przez Henryka Sztompkę i Artura Rubinsteina. Może także dlatego, że Mazurki Sztompki to była



pierwsza płyta chopinowska, którą dostałem. Przywiązałem się do niej i jest dla mnie nadal inspirująca.

A twoje kolejne projekty dla wytwórni? Z jakimi orkiestrami miałbyś nagrywać?

Rozważaliśmy nagrania z Orkiestrą Teatru Maryjskiego pod dyrekcją Gergiewa oraz Concertgebouw z Amsterdamu pod dyrekcją Jensona.

To światowa czołówka. Z Valerim Gergiewem niedawno spotkałeś się na koncertach w Moskwie. Jak się z nim pracowało, bo jego, lansowany przez media wizerunek, jest nieco groźny. Na każdej fotografii czy płycie wygląda wręcz demonicznie.

Na początku się trochę bałem, bo rzeczywiście tak wygląda, jak go przedstawiają media. Ale przy bliższym poznaniu okazał się nadzwyczaj sympatyczny, miły i otwarty. Bardzo dobrze mi się z nim grało, choć mieliśmy zaledwie jedną próbę. Tylko raz zagraliśmy cały Koncert e-moll Chopina i trochę się obawiałem, czy to wyjdzie jak należy. Ale na koncercie w sali Konserwatorium Moskiewskiego orkiestra grała zupełnie inaczej niż na próbie. Fantastycznie. Każde maleńkie rubato było natychmiast podejmowane przez dyrygenta i jego zespół. Dostosowali się do mnie idealnie. Byłem już spokojny. Gergiew nie ingerował zupełnie w moją interpretację. Wysłuchał mnie raz i wszystko już wiedział. Orkiestra miała bardzo duży skład, bo w drugiej części koncertu grała wielkich romantyków - Schumanna, Brahmsa i Wagnera. Dyrygent nie zmienił ilości instrumentów, ale nie wpłynęło to negatywnie na końcowy rezultat. Występ bardzo się podobał publiczności, ukazały się entuzjastyczne recenzje, a współpracę z Gergiewem wspominam, jako niezwykle doświadczenie.

Druga propozycja to słynna orkiestra Contergebouw z Amsterdamu? Miałeś już okazję zagrać w tej sali i z tym zespołem?

Nie. Wystąpię tam z recitalem jesienią, a z orkiestrą spotkam się na koncercie w grudniu i już się na to spotkanie cieszę. W końcu to legendarny zespół.

Na szczęście, nie zapominasz o Polsce. Niedawno wystąpiłeś na Festiwalu Chopinowskim w Dusznikach i był to chyba dla ciebie rodzaj sentymentalnej podróży, bo przecież koncertowałeś tam od dziecka. Pamiętamy, jak grałeś Bacha w kawiarni uzdrowskiej, gdy jeszcze nie sięgałeś nogami do pedałów pianina. Po konkursie w Japonii ustawiono twój występ na godz. 16, czyli w umownej "porze dobrych pianistów". Bo w Dusznikach jest taki podział, że w południe grają początkujący pianiści, później ci dobrzy, a na finał gwiazdy. Teraz byłeś główną gwiazdą, bo nie tylko zagrałeś wieczorem, ale i twój występ zamknął festiwal.

To było duże wyróżnienie i duże wyzwanie. Duszniki to takie moje miejsce z dzieciństwa. Od dziecka jeździłem tam na wakacje z całą rodziną, zawsze w sierpniu, aby być w czasie festiwalu. Łączyliśmy możliwość słuchania pięknej muzyki z wypoczynkiem, spacerami po górach, na Strzeliniec i na Muflon. Teraz byłem tam już dziewiąty lub dziesiąty raz. Nie przypuszczałem, że przyjadę na ten festiwal jako zwycięzca Konkursu Chopinowskiego.

Teraz będziemy mieli okazję usłyszeć cię na festiwalu “Chopin i jego Europa” w Filharmonii Narodowej. Występujesz w znakomitym towarzystwie – Martha Argerich, Garrick Ohlsson, Dan Thai Son, Lilya Zilberstein. Co zagrasz?

Koncert f-moll Chopina z Orkiestrą Filharmonii Narodowej pod batutą Antoniego Wita, a podczas recitalu, prócz utworów Chopina, między innymi Koncert włoski Bacha.

To znaczy, że znajdujesz czas na przygotowywanie nowego repertuaru?

Na to zawsze. Nie mam co prawda już tyle czasu, co przed konkursem, ale staram się maksymalnie wykorzystywać każdą wolną chwilę. Na ćwiczenie muszę wygospodarować 6-8 godzin dziennie. Ostatnio pracuję nad utworami do płyty. Przygotowałem właśnie Koncert f-moll, a z solowego programu Polonez Fantazję op. 61, nowe mazurki op. 50, walce op. 34. Po konkursie wiele spraw spadło mi na głowę, teraz też wszystko się bardzo szybko toczy. Staram się nie wybiegać za bardzo myślami w przyszłość, tylko przygotowywać do kolejnych koncertów. Skupiam się na tym, co mam do zrobienia tu i teraz. I cały czas zmierzam w tym samym kierunku, który wybrałem przed konkursem.



Cały czas Chopin. Nie znudziła ci się jego muzyka?

Nie, nie. Absolutnie. Cały czas dodaję do swego repertuaru jego kolejne utwory, bo publiczność chce słuchać mojego Chopina. Oczywiście, od kiedy zacząłem występować w Europie Zachodniej – we Francji, Niemczech, Szwajcarii, staram się tak konstruować recitale, by w pierwszej części znalazły się utwory klasyczne – Mozarta, Haydna, Beethovena. Ale w drugiej części zawsze gram Chopina. Nie tylko ze względu na Konkurs Chopinowski, ale też, by promować naszą muzykę. Chopin był, jest i zawsze będzie w moim sercu.



© Stanisław Bukowski
stanislaw.bukowski@wp.pl

© Adriana Ginal
ada.ginal@axelspringer.pl

MAESTRO